

Konferencja 3: Zaproszenie do przyjaźni

13 kwietnia 2008

Szczęść Boże. Ojciec Dariusz Michalski, jezuita. W kolejnej konferencji chciałbym zatrzymać się nad tematem przyjaźni z Bogiem.

Czym jest przyjaźń? Trudno jest podać jej definicję, ale najlepiej chyba odwołać się do tych momentów z naszego życia, gdy po prostu potrzebujemy obecności przy nas drugiego człowieka, kogoś, kto umiałby przyjąć nas takimi jakimi jesteśmy. Kogoś, kto umiałby nas zaakceptować, zrozumieć, stanąć po naszej stronie, wesprzeć i potwierdzić naszą ludzką wartość. Bóg postawił nas pośród ludzi i przemawia do nas przede wszystkim przez ludzi. Ośmiela się swoją doskonałą miłość do nas okazywać nam przez nasze ludzkie, jakże często niedoskonałe relacje. Mówi o tym prorok Ozeasz: „Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości” (Oz 11, 4). Nasze pierwsze doświadczenia miłości zawsze są związane z relacją do drugiego człowieka – do matki, ojca, sióstr, braci, przyjaciół, dalszej rodziny, znajomych itd. Nasze powołanie do miłości, choć może zabrzmieć to jak banał, nie może się zrealizować bez innych ludzi. Tu warto zatrzymać się nad prawdą, że Bóg to Trzy Boskie Osoby. Bóg nie mógł być jedną osobą, gdyż wtedy nie mógłby kochać, nie mógłby być Miłością. Nie wiedziałby co to miłość! To chyba najkrótsze wyjaśnienie tajemnicy Trójcy Świętej. Bóg jest szczęśliwy w miłości i przyjaźni, która ma miejsce między Ojcem, Synem i Duchem Świętym. I chce tym szczęściem podzielić się z człowiekiem. Dlatego nas stwarza. Jesteśmy więc stworzeni do szczęścia! Jesteśmy stworzeni i powołani do miłości, do przyjaźni. Do tego, by Bóg osobiście i przez drugiego człowieka powiedział każdemu i każdej z nas: „Pragnę Cię! Chcę Ciebie! Chcę Twojego istnienia na tej ziemi i chcę Cię wspierać w Twoim życiu i rozwoju! Jestem po Twojej stronie!”. Przyjaźń z Bogiem rozpoczyna się z naszej strony wtedy, gdy zaczynamy wierzyć już nie tylko w to, że Bóg istnieje, ale przede wszystkim w to, że Bóg jest nam życzliwy, że pragnie naszego dobra, że nas akceptuje takimi, jakimi jesteśmy, że jest nam bliski, że zależy Mu na tej bliskości, że udziela nam wszystkiego, czego potrzebujemy do życia, a jednocześnie nie ogranicza naszej wolności. W naszym życiu przyjaźń do Boga zaczyna rozkwitać wtedy, gdy zaczynamy postrzegać przykazania nie jako ograniczenia, ale jako wyzwolenie ku pełni życia.

Najlepszym przykładem jest chyba to, co miało miejsce po grzechu pierworodnym. Gdy Adam i Ewa zerwali owoc z drzewa poznania dobra i zła i zgrzeszyli nieposłuszeństwem, Bóg nie odwrócił się od nich, ale stanął po ich stronie. Jak to? - może ktoś zapytać. Przecież Bóg wypędził Adama i Ewę z raju! Tak, ale właśnie ten gest był wyrazem błogosławieństwa, a nie przekleństwa. Bóg nie chciał, aby człowiek spożył owoc z drugiego drzewa, drzewa życia, bo wtedy choć żyłby wiecznie, to jednak żyłby w nieskończoność nieszczęśliwy, ponosząc konsekwencje swego nieposłuszeństwa, żyjąc w cierpieniu i niepokoju serca. Bóg chciał nas przed tym uchronić! Bóg inaczej chce nam ofiarować szczęście. Chce nam je ofiarować przez przyjaźń ze sobą tu na ziemi, abyśmy w ten sposób osiągnęli szczęście wieczne.

Zatrzymajmy się jeszcze nad tym, czym jest przyjaźń. Być przyjacielem drugiego, to znaczy mieć z nim bliską relację dającą życie tej osobie, umacniającą życie w tej osobie. Popatrzmy, ilekroć uda nam się porozmawiać szczerze i serdecznie z przyjacielem, tylekroć doświadczamy w sobie radości życia. Cieszymy się sobą, światem i ludźmi na nowo. Powraca w nas życie i chęć życia! Przyjaźń jest konfirmacją, potwierdzeniem ze strony drugiego człowieka sensu naszego istnienia, naszej osoby, dobra, które w sobie nosimy, a o którym często zapominamy.

Mottem tegorocznych rekolekcji radiowych są słowa ze zdania, które znajdujemy w Ewangelii wg św. Jana: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15, 15). Jezus, mówi nam wprost kim dla niego jesteśmy. Jesteśmy Jego przyjaciółmi. Jesteśmy

dla niego kimś najważniejszym, najdroższym. Każdy i każda z nas jest ważny, ważna. Świat bez nas, byłby umniejszony, byłby niepełny. Jezus stara się nam o tym przypomnieć i utwierdzić tę prawdę w naszych sercach, aby stała się naszym fundamentem: „Jesteś kochany przez Boga, a Bóg jest Twoim Ojcem!”. To największy dar przyjaźni: bycie zaproszonym do wejścia w Bożą rodzinę. Popatrz na to tak: Jezus jest Twoim Bratem! Twoim starszym Bratem, który z całą życzliwością i przyjaźnią mówi Ci: „Bóg jest Twoim Ojcem!”. Jezus mówi: „(...) nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego”. Zwróćmy uwagę na modlitwę, którą wypowiadamy na koniec każdej medytacji: „Ojcze nasz...”. Być przyjacielem Boga, to właśnie uwierzyć w to, że jest on naszym Dobrym Ojcem, który troszczy się o to, czego nam potrzeba, który chce być w naszych sprawach, codziennych trudach, obowiązkach. Chce, abyśmy Mu mówili o wszystkim, nawet o tzw. błahostkach, byśmy dzielili się z Nim swoimi radościami i zmartwieniami.

Gdy Jezus umiera na krzyżu umiera jak dziecko. Jego ostatnie słowa to słowa syna: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego!”. Umiera na krzyżu w zjednoczeniu z Ojcem, choć pewnie nie wszystko rozumie, dlaczego tak, a nie inaczej, ale umiera w posłuszeństwie Ojcu i umiera z czystym sercem. Bez nienawiści do Boga-Ojca i bez nienawiści do ludzi. To dlatego Jego śmierć jest dla nas zbawcza. Jest jedyną osobą, która tak umiera. Dlatego jego śmierć daje nam życie. Jego śmierć na krzyżu jest pieczęcią i potwierdzeniem: popatrz na mnie i zobacz, że teraz umieram za to, co Ci powiedziałem. W Ewangelii św. Jana czytamy, że Żydzi usiłowali zabić Jezusa „bo nie tylko nie zachowywał szabatu, ale nadto Boga nazywał swoim Ojcem” (J 5, 18). Najważniejsza nowina przekazana nam przez Jezusa jest taka: „Bóg jest dobry i ten Bóg jest kochającym Cię Ojcem! Za tę prawdę oddaję życie!”.

Może lepiej zrozumiemy to zaproszenie do przyjaźni z Bogiem, a więc do bycia ukochanym synem, ukochaną córką Boga, gdy zrozumiemy także plan jaki ma zły duch wobec nas. Szatan utracił kiedyś przyjaźń z Bogiem, gdyż nie chciał Mu służyć i zbuntował się przeciw Bogu. Szatan utracił bliskość z Bogiem i dlatego robi wszystko, aby nie dopuścić do naszej bliskości z Bogiem. Jest o nią potwornie zazdrosny i nienawidzi jej! Dlatego próbuje nas nieustannie przekonywać, że Bóg jest zły, że o nas nie pamięta, że nie troszczy się o nas, że o nas zapomniał. Próbował to robić nawet z samym Jezusem, gdy kusił Go na pustyni: „Weź sprawy w swoje ręce i zamień te kamienie w chleb. Przecież Twój Ojciec zupełnie o Tobie zapomniał!” - tak zdaje się mówić szatan, gdy kusi Jezusa. Jak dobrze znamy ten ton i ten sposób przemawiania: „Zajmij się sobą, zatroszcz się o siebie! Umiesz liczyć, to licz na siebie!”. Tak żyje dziś większość ludzi i większość z nas odczuwa z tego powodu niepokój serca, który doprowadza nas do stałego poczucia strachu, poczucia braku bezpieczeństwa, niepewności co do swojej wartości, a w konsekwencji do wielu chorób ciała i duszy. Bóg dobrze wie, że tak żyjemy, dlatego posyła nam swego Syna, aby On przekonał nas, że wcale tak nie musi być. Nie musimy czuć się oddzieleni od Boga, wyobcowani i wrodozy wobec samych siebie i innych. Pozwólcie, że zacytuję słowa kapitana Jeffa Struecker'a, Amerykańskiego komandosa, który nawrócił się do Boga. W swojej biograficznej książce „Droga do odwagi” pisze tak:

„Niemał każdy uczciwy człowiek musi przyznać, że czegoś w życiu się lęka. Budzimy się o wpół do trzeciej nad ranem w ciemności i w naszych głowach kłębią się obawy:

Może mój syn bierze narkotyki, a ja nic o tym nie wiem?

Może moja nastoletnia córka zaszła w ciążę?

Może moja żona, która leży tuż obok, oznajmi mi w ten weekend: 'Chcę, żebyś wiedział, że od kilku miesięcy widuję się z kimś innym. Między nami koniec. Chcę się rozwieść'?

Co będzie, jeśli podczas kolejnej wizyty u doktora, po wykonaniu jakichś rutynowych badań dowiem się, że mam raka kości?

A co, jeśli w ten piątek moja firma ogłosi grupowe zwolnienie trzech tysięcy ludzi i ja będę jednym z nich?

(...) Może tej nocy ktoś wpadnie do mojego domu z bronią w garści i przystawi mi lufę do

skroni?”

I daję odpowiedź na te dręczące pytania:

„Bóg zapewnia nas, że jeśli zaufamy Jego mądrości, to mimo wszystko przeżyjemy. On jest naszą ostateczną podporą, skałą i ucieczką. Nie ma żadnego lepszego lekarstwa na nasze lęki. Jeśli zapomnimy o Jego miłości, o tym, że On słucha naszych modlitw i szykuje nam miejsce w niebie, wówczas utoniemy w obawach, jak wszyscy inni. Jeśli jednak pozostaniemy przy tym, co jak wierzymy, jest prawdą, to wówczas potrafimy się wznieść ponad swój strach”¹.

Wierzmy, że Bóg jest naszym Przyjacielem, a swoją przyjaźń ofiaruje nam jako Boże Ojcostwo, jako osobową, serdeczną opatrność, opiekę. To nie magia! To nie jakaś cudowna ale bezosobowa siła! Nie! To żywe serce Boga, które jest dobre i które pragnie naszego dobra. Owszem Bóg dopuszcza różne trudne sytuacje w naszym życiu, ale po to, by wyciągnąć z tego większe dobro, by nauczyć nas zaufania, które jest podstawową postawą w przyjaźni. Jego spojrzenie na nasze życie jest całościowe. My patrzymy na nie jedynie w wąskiej perspektywie. Św. Ignacy Loyola przeżył wielki dramat. Został zraniony, gdy kula armatnia strzasknęła mu jedną nogę i mocno raniła drugą. Czy to już koniec – pytał Ignacy? Okazało się, że nie. To był dopiero początek. Początek jego nowego życia w Bogu. Stał się przyjacielem Boga. Nas zachęca w każdej medytacji, abyśmy w rozmowie końcowej rozmawiali z Bogiem jak przyjaciel z przyjacielem. Mówi to człowiek, który był bliski śmierci z powodu odniesionych ran, człowiek, który przed nawróceniem tkwił w ciężkich grzechach. Człowiek, który zaufał Bogu i zaufał Bożej dobroci, choć pewnie tak jak Jezus nie rozumiał tego wszystkiego co się działo.

Bóg ofiaruje nam nowe życie. Życie, gdzie każdy rodzący się w nas lęk może zostać przewyciężony w Bogu, ale prosi nas w zamian o zaufanie, prosi o przyjaźń. Prosi o powierzenie Mu siebie, swojego życia w sposób bezwarunkowy. Nie tylko wtedy, gdy przychodzi nam to łatwo, bo jeszcze liczymy na pomoc jakiegoś innego przyjaciela czy znajomego. Nie! Prosi nas o to, gdy wszystko wydaje się walić i gdy po ludzku nie ma żadnych szans na odmianę naszej sytuacji. „Ojcze, w Twoje ręce powierzam mego ducha” - wyznaje Jezus na krzyżu. Pozostaje do końca w zawierzeniu!

Kiedy wchodzimy w logikę przyjaźni i rezygnujemy z logiki zabezpieczeń, pewności i kontroli wtedy nasze życie zaczyna się zmieniać. Zaczyna pojawiać się odwaga. Przypatrzmy się chociażby apostołom. Ci przestraszeni jeszcze do niedawna ludzie rozchodzą się śmiało po całym świecie. Nie boją się ruszyć w nieznaną. Popatrzmy na Piotra, który zdradził Jezusa: „Nie znam tego człowieka!” mówi, aby odciąć się od jakichkolwiek powiązań z Jezusem, nawet nie chce wypowiedzieć Jego imienia! Ale potem umie uwierzyć w wybaczenie i miłosierdzie: patrzy Jezusowi w oczy i widzi w nich zrozumienie i przebaczenie swojej zdrady.

Kiedy pozostajemy w logice kalkulacji i liczenia na siebie i gdy wcześniej czy później przyjdzie nam upaść wtedy w pierwszym odruchu przekreślamy siebie, czujemy do siebie nienawiść, złość, często pogardę. Jezus nie chce, żebyśmy będąc Jego przyjaciółmi tak traktowali siebie, ani innych. To właśnie przyjaźń, którą nam ofiaruje pokazuje nam zupełnie inne rozwiązanie: przebaczenie, odpuszczenie, łagodność, wyrozumiałość. Taka jest oferta przyjaźni z Jezusem.

Pamiętamy scenę, gdy Jezus wybiera się w drogę i przybiega do niego bogaty młodzieniec i pyta: „Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”. Jezus w odpowiedzi przypomina, aby żył przykazaniami. Gdy młodzieniec wyznaje: „Przestrzegałem tego wszystkiego, czego mi jeszcze brakuje?” Jezus w odpowiedzi patrzy na niego z miłością. Ten opis jest opisem nas samych. Jesteśmy umęczeni rygoryzmem, w który wpędziliśmy siebie i przychodzimy do Jezusa, aby wyznaczył nam kolejne zadanie. To o nas jest ten fragment, o ludziach, którzy czynią i osiągają, którzy popadają w skrajność aktywizmu albo przeciwnie nic nie robią.

Panie Jezus, oto my, którzy chcemy czynić i osiągać przychodzimy dziś do Ciebie, a Ty

¹Jeff Struecker, Dean Merrill, *Droga do odwagi*, W drodze 2007, ss. 231-232, 243.

zwyczajnie patrzysz na nas z miłością, bo brakuje nam jej w stosunku do nas samych. Chcesz, abyśmy przyjmując dar przyjaźni, bliskości z Tobą w taki sam sposób spojrzeli na siebie: z miłością. Chcesz, abyśmy stali się przyjaciółmi nas samych, chociaż tyle w nas jeszcze niedoskonałości, nałogów, przywiązań, grzechu. Proponujesz nam przyjaźń chociaż wiesz kim jesteśmy, chociaż wiesz ile w nas jeszcze zła. Jakże wiele musiałeś się wycierpieć Jezu, gdy wychodziłeś z przyjaźnią do celników, mataczy, zdzierców, kombinatorów, prostytutek i ludzi z marginesu, gdy szedłeś by z nimi jeść, rozmawiać, przebywać, pocieszać ich i odkrywać w nich dobro. Może najbardziej cierpisz nie tyle z powodu moich grzechów, co raczej z powodu mojej niewiary, że ta przyjaźń między nami jest w ogóle możliwa? A ja uparcie boję się jej, bo często liczę tylko na swoje siły zapominając o Twojej łasce.

Panie Jezu, jak bardzo potrzebujemy daru Twojej przyjaźni, może właśnie przede wszystkim w odniesieniu do nas samych. Byśmy siebie nie potępiali, ale kochali wbrew wszystkim swoim złym uczynom, wbrew wszystkim upadkom. Jakże brakuje nam tego pocrzepiającego spojrzenia na siebie, tak jak wtedy, gdy spojrzaleś na kobietę pochwyconą na cudzołóstwie: „Kobieto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił? Nikt, Panie! I ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz!”.

Zastanówmy się w tym miejscu, w jaki sposób Bóg patrzy na ludzi, których my nie lubimy, których nie akceptujemy, którymi pogardzamy! Przecież Bóg ofiaruje im wszystkim dar swojej przyjaźni! Dlaczego mielibyśmy ich odrzucać? Tylko dlatego, że nie spełniają naszych wymogów, warunków i wymagań?

Nie można być przyjacielem Boga pozostając wrogiem wobec innych. Nie można być przyjacielem Boga pozostając wrogiem dla siebie samego. Kto wierzy w Boga ten wierzy też w siebie. Ten wierzy w dobro, które Bóg w nim złożył. Nie musi sobie tego udowadniać, nie musi tego udowadniać wszystkim innym na oko. Wystarczy, że wierzy.

Jak możemy poznać, że jesteśmy na dobrej drodze do przyjaźni z Bogiem, z bliźnimi i z samymi sobą? Mówi o tym św. Paweł: „Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Gal 5, 22). Jeśli jest w nas coraz więcej radości, pokoju serca, cierpliwości to jesteśmy na dobrej drodze do zjednoczenia z Bogiem, a to właśnie ma się stać owocem przyjaźni: przeobóstwienie. „Już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus” – powie dalej św. Paweł. Jeśli autentycznie jesteśmy przyjaciółmi Boga, będziemy się do Niego upodabniać. Jaki jest Bóg? Jest „łagodny i miłosierny, nieskory do gniewu i bardzo łaskawy” (Ps 145) – jak o tym mówiliśmy w poprzedniej konferencji. Jeśli będziesz pozwalał, żeby Bóg coraz bardziej mógł zamieszkiwać w Tobie, kiedy otworzysz się na dar Jego przyjaźni wtedy coraz bardziej będziesz się upodabniał do Niego. On sam cię przemieni! O tym właśnie mówi św. Jan opisując prawa przyjaźni z Jezusem w piętnastym rozdziale swojej Ewangelii: „Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję! To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem”. Nie musimy wcale myśleć od razu o oddawaniu życia za drugiego w sensie śmierci, ale przecież wystarczy przebaczenie, wystarczy łagodność, wystarczy próba zrozumienia drugiego zamiast osądzania, oceniania czy też potępienia. Tak niewiele trzeba nam dziś, by stać się jak Jezus! A my zamiast łagodności i miłości pogłębiały swoje ambicje, liczymy tylko na swoją mądrość, chcemy się wyróżnić za wszelką cenę. W przyjaźni z Jezusem doświadczamy cudownej lekkości płynącej z faktu, że możemy być nikim dla wszystkich i wszystkim dla Jezusa. Gdybyśmy nie byli dla Niego wszystkim, On nie umarłby za nas.

Przyjaźń z Jezusem prowadzi nas do wolności w miłości, w służbie drugiemu człowiekowi, do wybierania tego, co Bóg nam przygotował, do poczucia bezpieczeństwa w najbardziej trudnych sytuacjach życiowych. Do tego cudu zaprasza nas dzisiaj Bóg w tych rekolekcjach. Dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych!

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.